

Ponieważ zamiarem naszym jest tylko zwrócić uwagę publiczności na tę interesującą publikację, przeto podajemy jeno kilka ustępów, które my, Polacy, z zadowoleniem w dziele cudzoziemca czytamy.

I tak, mówiąc o owej znanym nam zbyt dobrze niestety protekcyi rosyjskiej, tak się autor wyraża: „Rosya, powiada, która w zesłaniu do wielkiej zgroźności wywoływać umiała zasady tolerancji i praw ludzkości, potrzeby postępu i cywilizacji, a to w celu zamaskowania swojego wnieścienia się w sprawy Polski, gdzie występowała jako opiekunka równoprawienia dysydentów i gdzie się opierała wzmocnieniu władzy królewskiej, niby to przeciwnie dawnym swobodom Rzeczypospolitej, i która w początku bieżącego stulecia przeciwko Francji obróciła zasady konstytuancy, ażeby sobie otworzyć drogę do inwazyi, nie zaniechała pozostać wierną dawnemu systemowi i tu, gdy chodziło o uderzenie na Turcyę, uczyniła to z tém większą łatwością, że miała przed sobą państwo prawie barbarzyńskie, które się uporczywie cywilizacji opierało. Prawdą, że się nie lepiej obchodzi z Polakami aniżeli Turcy z rajasami bułgarskimi, bośniackimi, hercegowińskimi i innymi, że owszem stosuje do nich środki wyższe wynarodawiania — ale nie frasuje się podobnie sprzecznosciami a o logikę bynajmniej się nie troszczy.“

Alboż nie trafna to charakterystyka prasy rosyjskiej i komitetów na rzecz Słowian: „Gazety i komitety znajdują się w obec rządu carskiego w pewnej podległości sui generis. Nie trzyma ich na wodzy nadzór jaki lub cenzura negatywna, jak to bywało za czasów Metternicha lub za panowania cara Mikołaja. Zbuntowała się srodki dawnych biur ducha publicznego zastąpiły teraz nowego pomysłu metody cenzury czynnej, która impuls nadaje współpracy posłusznej i stanowi półurzędowość gorliwą (officieux zèle). Tryb koszarowy przychodzi w miejsce trybu klasztorowego, miasto siedzieć cicho jak mnichy maszeruje się jak pułk. Rząd rosyjski postawia, by go پہانو, ale tylko ku temu, co już sam postanowił. Gazety moskiewskie i petersburskie były mu pomocne w kwestyi zniesienia poddaństwa do poskromienia złej woli posiadaczy ziemskich; ale pomogły mu także w dziele zgnębienia Polski, popychając go do aresztowań, do wiezań, do wywożeń, do konfiskacyi, do nawracania przemocą polskich patriotów i do zakazu języka polskiego, nawet w domowym ognisku.“

Komitety moskiewskie dopomogły rządowi rosyjskiemu do nadania kwestyi wschodniej tego charakteru, który dla jego widoków był mu potrzebny, do przyobleczenia się w rolę humanitarną, nie przez ambicję, ale jedynie przez uszanowanie opinii publicznej we własnym państwie; atoli żadne z nich nie pomyślało, ile w tém anomalności, występować jako obrońca Słowian południowych a gnębić i nadal Polaków, także Słowian, ani nie wniosło o inaugurowanie wojny za sprawiedliwości nad Dunajem wielkim czynem zadośćuczynienia nad Wisłą. A dzisiaj komitety i gazety petersburskie i moskiewskie zapatrują się na traktat san-stefański i zajmują się osiągnięciem przez wojnę skutkiem bynajmniej nie tyle ze stanowiska słuszności i praw ludności, ile raczej interesu przewagi rosyjskiej.“

Znajdujemy dalej bardzo jasne przedstawienie położenia trudnego nieszczęśliwej Rumunii przy wybuchu tej wojny, długiego wabanania się czującej się między miotem a kowadłem, wahaną utrzymywania do ostatniej chwili, kiedy z pod Plewny od w. księcia Mikołaja przybył ów sławny telegram do ks. Karola: „Przyrzekamy wam wszystko; przejdźcie przez Dunaj albo zginęliśmy a z nami i sprawa chrześcijańska.“ A wówczas już (jak się teraz pokazało) postanowione było odwrócenie Besarabii od tych, u których się z taką rozpaczą o pomoc zebrało! Mamy w czasie wojny nie zupełnie bezstronnie z naszego punktu widzenia zachowanie się Rumunii sądzili; sprawiedliwszy pogląd i niejedną szczegół mało znany, tyczący się tego małego lecz dzielnego narodu, znajdziemy w broszurze p. Gjoji.

Przypatrując się traktatowi san-stefańskiemu, to robi uwagi autor:

„Trzy rzeczy uderzają przedewszystkiem przy tych preliminarjach pokojowych: najpierw, że wcale nawet mowy nie ma o równości ras i wyznań, wówczas gdy właśnie wojna podjęta była z ostentacją, aby koniec położyć anormalnej przewadze wyznania i rasy; następnie, że się rozporządza ludnościami bez ich przyzwolenia, oddzielając je, anektując i grupując bez ich wiedzy, albo nawet nabywając i odstępując jakby sztuki bydła; — i nareszcie, że kraj, który najsrodziej padł ofiarą, był właśnie ten sam, który się najrzetelniej do zwycięstwa przyznał, to jest nieszczęśliwa Rumunia!“

Ostatnie rozdziały swej książki poświęca autor wyłączeniu w obec kongresu potrzeb rzeczywistych wszystkich kolejno ludności chrześcijańskich państwa otomańskiego. Głos tutaj podnosi w imię sprawiedliwości i opiera się na zasadach narodowości, — jak przystało prawemu synowi świeżo oswobodzonej włoskiej ojczyzny. — Mówiąc o trudnościach, jakie Austria stawia walcem Czarnogórom w najszlachetniejszych ich wymaganiach — i o stanowisku Włoch do tego kraiku, tak między innymi się wyraża: „Niegodziwa to polityka, która szuka wzmocnienia w osłabieniu drugich; nie zależy na tém, aby sąsiad był duży albo był mały ale aby był przyjacielem a przychylności jego nie zwiększa środki złośliwe, nienawistne postęпки. Anglia umniejszała Francją w r. 1814 a w r. 1830 zmusiła ją do pozostania w tym samym stanie, czyż lepiej z tém jej samą? Francya, w duchu takiejże rywalizacji, długo opierała się zjednoczeniu Niemiec i była nawet tyle nieroztropna, że wypowiedziała, iż Niemcy powinny pozostać podzielone na trzy części. I, gdy z jednej strony Anglia wdrygała się podać rękę powstałej usiłującej Polsce, bo lekka była dać Francji naturalnego sprzymierzenia, Francya znów nie chciała dopuścić zupełnego podniesienia się Włoch i do tego dzieła przychylności się tylko pod warunkiem pozostania jedną nogą na półwyspie, bo się obawiała, aby Włochi, całkowicie będąc panami siebie, nie pomogli kiedy przeciwko niej na morzu lub na lądzie Anglii lub Niemcom. Czyż mogą dzisiaj Włochy zapuszczać się na te nędzne manowce przestarzałej polityki, która zawsze prawa słabych rzucała silnym na pastwę, mogąc porzucić sprawę słuszną Czarnogóry ze strachu, aby się nie stała potężnym sprzymierzeńcem Rosyi? Byłoby to niegodziwem i śmieszem.“

„Ale autor się nie ludzi i wielkich na kongresie nie buduje nadziei. Słusznie bowiem twierdzi, że pełnomocnicy wielkich mocarstw są w rzeczy samej niekompetentnymi do ustanowienia konstytucji dla wyłącznego jakiego ludu. A gdy to czynią, biorą na siebie odpowiedzialność, która im w żadnym razie zaszczytu przynieść nie może; albowiem stanowiąc o kwestiach, które znać mogą tylko niedokładnie, rozporządzają nie jedno niepraktycznie i nierozważnie. Co mają prawo uczynić, to państwo zbudować, zostawiając wszelako temuż wolność rozporządzenia samostnie swą autonomią.“

„Zadnemu pewno z tych panów, którzy zasiadali w pałacu radiwiłowskim, nie przyszła do głowy myśl tak prosta, co niejako sama się nasuwa, wprasza się prawie gwałtem, a którą z taką jasnością wyraża autor broszury:

„Polityka mówi on, równocześnie z zaspakaniem potrzeb dnia dzisiejszego powinna także i przewidywać. Owoż pewną jest o tyle co i słuszną, że przyjdzie dzień, w którym Carogród dostanie się Grecyi. Ale to nastąpi dopiero po upływie lat kilku. A tymczasem potrzeba wynaleźć pewien modus vivendi, który przygotuje drogi przyszłości a któryby co najmniej dróg tych nie utrudnił.“

Z tego, cośmy tu przytoczyli, mógł się już czytelnik przekonać, że nie manny tu przed sobą jednego z owych tysięcy okolicznościowych piśmiel, lecz książkę napisaną z gruntowną znajomością rzeczy, która traktuje. Ton jej poważny, bez owej frazeologii napuszystej, tak właściwej broszurom politycznym; liczne zaś daty statystyczne i dokumenta dyplomatyczne nadają temu dziełku cechę studium historyczno-etnograficznego.

Polityka włoska w kwestyi wschodniej, jak jej drogę wskazuje p. Gjoja, chciała się odezwać i na kongresie: widzieliśmy jedyne pana Corti broniącego Rumunów. Zakrzyczano go. Wiele też Włochów ze swego pełnomocnika niezadowoleni; oburzenie ogólne, że podpis swój na traktacie berlińskim położył, powinien był z kongresu ustąpić, takie tu zdanie powszechne. Que voulez-vous qu'il fit contre trois? — Qu'il mourut! ...

Na całym obszarze ziemi polskiej nie znajdzie pewno i jednego człowieka, któryby był w prostocie swęj budował jakie na tym kongresie nadzieje. Nasze memoranda wszakże miały li tylko charakter protestacyi. Gdy się cała krotkością skończyła, postawmy sobie teraz pytanie: czyśmy co stracili albo stracili? Może się myli wasz korespondent, pozwólcie jednak powiedzieć, że myśli, iż korzyść drogową choć jedną z kongresu wynosimy a tą jest, że wielu ludzi dobrej woli w Polsce pozna ponownie, czego się możemy spodziewać po gabinetach i rządach! Zbawienie przyjąć nam może z tamtąd tylko, gdzie jest wiara i uczucie sprawiedliwości, a te cnoty mieszkają tylko w piersiach ludów. Solidarność ludów przyjdzie kiedyś w miejsce solidarności mocarstw. Otwórzmy więc oczy i patrzmy, z kąd ratunek przyjąć może, bo wyraz „ludy“ już nie jest personifikacją mityczną.

Coż zrobili przeświety kongres? otóż zdaje nam się, że zrobił to samo, co djabeł w owej bajce przytoczonej w „Dziadach“: i kongres miał w ręku ziarna, które mógł narodom przyjąć w pomoc, ale wolał je zniszczyć:

Napłwał i ziemia nakrył i przybił kopytem;
Dumny i rad, że boże zamiary przeniknął,
Całym gardłem rozsmiał się i ryknął i zniknął.

I z temi ziarnami niezawodnie tak samo się w niedalekiej przyszłości stanie, jak w dalszym toku ta bajka opowiada. Kongres się rozjechał wśród ogólnego powstania; jakkolwiek zaprzeczy się nie da, że było coś w tém rozczulającego, jak się po bratersku dzielono... eudzą własnością. Dla nas Polaków czułości takie nie są nowością; owszem przekonani jesteśmy, że tych afektów będzie jeszcze więcej, bo są kraje jak np. Dania lub Holandia, które zupełnie niepotrzebnie na tym świecie vegetują. Dziwna rzecz przeto, że inne narody naszego nie podziwiają zapatrywania. Grecya się burzy; we Włoszech wprawdzie od dołu dopiero kłopot zaczyna, ale rząd jakoś bardzo pobłażliwie się na to zapatruje. Jeśli to już owe ziarna kiełkować poczynają, to może poprawdy dzieło kongresu nie było zupełnie niezdarne?

Bo ty nie myśl, że z Anioły
Tylko Boża myśl nadchodzi;
Czasem Bóg ją w krwi rodzi,
Czasem rzuca przez Mongoly! ...
(J. Słow.)

* **Dziennik rosyjski Głos** tak po traktacie berlińskim ocenia sytuację polityczną Europy:

„Polityczne położenie Europy po traktacie berlińskim nie tylko się nie polepszyło, ale się znacznie pogorszyło. Mimo usiłowania dzienników berlińskich, starających się śpiewać hymny pochwalne na cześć berlińskiego traktatu, nawet w Niemczech trzęswo i chłodno zapatrują się publicyści widzą, że pokój Europy pod żadnym warunkiem nie można uważać za bardziej ubezpieczonego jak był do zwołania kongresu.“

Z wszystkich europejskich mocarstw tylko jedna Rosya wyszła z kongresu świadoma stosunku Europy do jej rosyjskich interesów. Teraz jasno patrzy na otaczające ją stosunki i widzi, ile i z jakiej strony w obec niej kłamano. Rosya przedstawiała w tym względzie zupełny wyjątek, jako jedyne państwo, mogące wysnuć dla siebie sens moralny z berlińskiego kongresu, gdyby na równi z nią nie znajdowały się Niemcy, które podobnie wyniosły z tamtąd nie jedną zbawienią dla siebie naukę. Różnica polega tylko na tém, że Rosya na kongresie wyjaśniła sobie zewnętrzne swe stosunki, Niemcy zaś poznały swe wewnętrzne znaczenie.

Można prawie na pewne twierdzić, że Niemcy nigdy nie zgodziliby się na zwołanie kongresu do Berlina, gdyby byli mogli przewidzieć, że podczas niego wydatni się tak jaskrawo Niemiec ich wewnątrz. W tym względzie kongres paryski jest zupełnym kontrastem berlińskiego. Pominąwszy, że kongres 1856 miał za zadanie uprawić skutki wojny, w której brało udział pięć mocarstw a nie dwa, jak w r. 1878, ogłoszenie przeciw paryskiego traktatu powitali wszyscy jako znak pokoju, gdy tymczasem kongres berliński nosi w sobie niewątpliwą zarodek nowych wojen. Mimo to, że zaufanie Europy do Napoleona III było dość słabe, w czasie obradowania paryskiego kongresu nikt jednak nie ośmielił się nawet przedstawić jakiejś bądź kombinacji świadczącej o nieumiejętnych zamiarach; tymczasem berliński kongres był polem całego szeregu niespodzianek nader wątpliwego charakteru. Wszystkimi było jasnym, że przewodniczący na berlińskim kongresie nie miał tej moralnej powagi, która jedynie zdolna powściągnąć złe chuci. Jeśli wybierając Berlin na miejsce zebrań się dyplomatom miano na celu zaćmić Paryż, nie tylko celu tego nie osiągnięto, lecz przeciwne osiągnięto wprost przeciwnie rezultaty. Przyznajemy, że one nie bez pożytku dla Niemiec; przekonały się bowiem teraz, że o guimem i mieczem można dokonywać materialnych zdobyczy, ale dla moralnych potrzebnych są inne środki.

Co się tyczy innych mocarstw to ani jedno nie może się pochwalić, że wyniosło z kongresu spokój i nie zamącony żywot.

W tym względzie najmniej zazdrości godne nowe położenie Anglii. Nie mówimy wcale o tém, że fałsz i kłamstwo, jakich używali angielscy pełnomocnicy, nie podniosły znaczenia konserwatywnego angielskiego ministerstwa — albowiem podobne rzeczy nie mają znaczenia żadnego w oczach Anglików. Nie — i nie tu też główny rezultat berlińskiego kongresu dla Anglii, który nazywamy nie wzbudzającym zazdrości, lecz w tém, że nowe położenie Anglii zmusza ją do znacznego powiększenia wojennego budżetu. W tym względzie Anglia stanowiła godny z zazdrości wyjątek spośród europejskich państw; ona jedna nie potrzebowała ani utrzymywać drogo kosztującej armii, ani nie miała nadzwyczajnych wydatków „na zbrojny pokój“; teraz zaś dzięki

anglo-tureckiej konwencji wzięła na siebie obowiązek, który pociąga za sobą organizację nową wojskową i zmusza ją mieć na pogotowiu zbrojną siłę znaczną.

Nabytki Austrii, dokonane bez jednej kropli krwi, nie są w stanie utrwalić wewnętrznej pokój monarchii Habsburgów. Nieokreślonym znaczeniu nabytków Austrii już dziś dają miano tylko „okupacyi.“

Szczególniej jaskrawo wypowiada się niezadowolone Włoch z kongresu. Demonstracja jedna za drugą niewątpliwego znaczenia świadczą o rozdrażnieniu, jakie Włochy wyniosły z tego pokojowego aktu.

Niezadowoloną też jest z kongresu Francya, którą podobnie jak jej sąsiadki oszukali ci, którym najwięcej wyświadczyła usług. Mogą Bóg wie, ile głosić, że Francuzi uspokoił się i zapomnieli o obrazie, jaką im wyrażono w Berlinie; nie można przecież powątpiewać, że zbliżenie się Niemiec do Anglii nie może być przyjemnym dla nich stanu we Francji. Ta niemoc moralna Berlina, która jaskrawo uwidatnia się na kongresie, nie jest w stanie zadowolić Paryża. Nie można ani na chwilę wątpić, że w obec nowych stosunków państw europejskich jeszcze mocniej we Francji ockną się wrocie uczucia i wzmocnią się nadzieje na revanche, zwłaszcza dzięki udowodnionej niemocy moralnej Niemiec. W obec czegoż przedewszystkiem zgrupują się i gdzie obrócają się żywioły ogólnego niezadowolenia z berlińskiego traktatu? Czy w okół greckiej kwestyi, czy w okół słowiańskiej, czy może mało-zyatyckiej — przyszłość okaże. Tyle tylko pewna, że berliński pokój nie jest wcale pokojem. W chwili samej ratyfikacji berlińskiego traktatu muszą państwa europejskie zwiększać swe siły wojenne, aby nie były zaskoczone zniecka.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał superintendentowi Lengerich w Demmin, krzyż kawalerów król. orderu domowego Hohenzollernów.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 28 lipca.

(Przyjazd cesarza. — Szkółki freblowskie i jej przeciwnicy. — Seminaria dla nauczycieli gimnazjalnych. — Wystawa paryzka i kołej Karola Ludwika.)

(Cz.) Okazuje się tedy, że mylną była owa wiadomość o zamierzonym przyjeździe cesarza do Galicyi — mianowicie do Lwowa, którą i tutejsze dzienniki tak skwapliwie powtórzyły za pismami wiedeńskimi. Według informacji, zasięgniętych przezemnie, mogę was zapewnić, że myśl odwiedzin Galicyi przez cesarza, odwiezdzin w tém znaczeniu, jak je tu rozumiano, nie powstała wcale w kołach dworskich. W pogłosce tej tyle tylko jest prawdy, że podczas wielkich ćwiczeń wojskowych, mających się odbyć w Galicyi pod jesień, spodziewaną a nawet już w tutejszej komendzie generalnej zapowiedzianą była obecność cesarza jako wodza naczelnego — lecz incognito, tak samo jak to już raz miało miejsce podczas ćwiczeń odbytych podobno w r. 1874 w Galicyi, a podczas których cesarz także oosobiście kierował manewrami. Podobnie też jak wówczas tak i teraz o jakimś utrudzonym przyjęciu cesarza w Galicyi mowy być nie może a skutkiem tego wrócić też muszą w krainę marzeń i życzeń niespełnionych wszelkie kombinacje polityczne i projekta, przywiezowane do tego przyjazdu. W kołach zaś wojskowych utrzymują, że nawet na ćwiczenia owe czysto wojskowe cesarz nie przybędzie, gdyż mają się odbyć w daleko mniejszych rozmiarach, jak początkowo było postanowione, i że rozkaz koncentracji wojsk pod Lwowem czy z powodów sanitarnych, czy — jak inni twierdzą — ze względów oszczędności został już stanowczo cofniętym. Okoliczność ta, gdyby się sprawdziła, byłaby dla nas bardzo pożądaną, upadłaby bowiem wówczas potrzeba umieszczenia wojska z krzywdą dla nauki w naszych pięknych budynkach szkolnych a zarazem i potrzeba wstyżenia się za tutejszą radę miejską i jej prezydenta, którzy na podobne rozlokowanie wojska pozwolili.

Zjazd towarzystwa pedagogicznego, jaki odbył się jak wiadomo przed tygodniem, wywołał z powodu wielu uchwał i uwag podnoszonych na posiedzeniach przez członków towarzystwa, w ważniejszych kwestiach — istną polemikę pedagogiczną, która dla ludzi myślących tylko pożądaną być może, z takiej bowiem wymiany zdań ludzi fachowych w sprawach ważnych pedagogicznych spodziewać się należy korzystnych dla szkolnictwa naszego wyników. Obecnie toczy się po dziennikach zacięta walka w sprawie szkółek freblowskich, które to szkółki ściągają na siebie nielaskę tutejszych pedagogów, tak dalece, że jeden z nich podobno p. Zgórski nazwać je miał na zgromadzeniu wzięciami (sic). Nie jestem pedagogiem, zdanie też moje w tej kwestyi decydującem być nie może, tyle wszakże powiedzieć mogę, iż dotąd nigdzie jeszcze szkółki freblowskie jakichś ujemnych nie wykazały rezultatów, że jak zagranicą tak też i nas rozwijają się one coraz pomyślniej, i że na kierunku wychowania działy nader zbawienny wpływ wywierają. Jeżeli zaś, jak p. Zgórski twierdzi są więzieniami, toć nam takich więzień — jak to którzyś z pedagogów powiedziano — jak najwięcej zakładać należy, w których działy uczy się bawiąc, i do których wchodzi z radością — a opuszcza je z płaczem. — Być może iż szkółki freblowskie potrzebują reform, choć dalebóg nie wiem, w jakim kierunku — usunięcie jednak, zwinięcie onych byłoby, zdaniem nie tylko mojem, ale zdaniem wielu wytrawnych pedagogów, wielką krzywdą dla naszej działy. Spodziewać się też należy, że owa tak gorąco rozwinięta agitacja przeciw szkółkom freblowskim ucinie z czasem. Drugą niemniej ważną kwestyją, którą się obecnie w kołach pedagogicznych zajmują, jest sprawa utworzenia seminariów dla profesorów gimnazjalnych. Potrzeba takich seminariów z każdym rokiem coraz bardziej czuć się daje. Nie potrzeba być na to pedagogiem, aby widzieć jak niedostateczne rezultaty wydaje obecnie nauka w gimnazjach. Pomimo wielkiego obciążenia — rzekłbym przecięcia młodzieży szkolnej nauką, trudno zataić, że dzisiejsza młodzież gimnazjalna z mniejszym stosunkowo zasobem wiedzy opuszcza szkoły, jak owa młodzież, która podług dawnego, dziś słusznego potępiętego systemu pobierała naukę. Przyczyną złego leży, jak słusznie utrzymują ludzie fachowi, w nieodpowiednim sposobie udzielania nauki. Trudno bo też żądać od nauczyciela, który sam niedawno co opuścił ławki szkolne, aby był zdolnym udzielać naukę w sposób przystępny i pojętym dla młodzieży. Potrzeba żyć się z młodzieżą, na wskróś poznać ją, aby zrozumieć, jaki sposób udzielania nauki dla umysłu jej jest najprzystępniejszy. Owoż pod tym względem seminaria dla nauczycieli gimnazjalnych wielką wyświadczyły szkolnictwu naszemu przysługę i nie wątpię, że myśl ta znajdzie od-

głos w kołach kompetentnych i że już niedługo zostanie jej czekać będziemy.

Z wystawy paryzkiej dochodzi mnie wiadomość, że która mianowicie dla tutejszych kół przemysłowych być nie powinna, że dyrekcyja kolei Karola Ludwika mają z powodu swego kłopotliwego i kłoczności zwracać na siebie powszechną uwagę nas także wyszczególnienie kolei krajowej uważają, że wiemy, iż na to zasługuje pod każdym względem. Od czasu bowiem, jak nowy dyrektor Ślasko-Pruskiej kolei tej, można ją uważać za najlepszą nie tylko w Galicyi, ale i w całej Austrii.

Sprawa wschodnia.

Dnia 26 bm. przemaszerały przez Balkany pułki piechoty i dwie baterye 11 dywizyi powrotem do domu. Mimo, że wojska carskie błądzą na wielu punktach do odwrotu, w warunkach rządowych nie wierzą, jak donosi Polityka, że strony rosyjskiej przeprowadzą traktat berlińskiego i są przekonani, że obecność Rosyan nie pozostanie bez zgnębienia wpływu w Wschodniej Rumelii. Dalej pisze korespondent naszego dziennika: „Odwrót Rosyan odbywa się niezmierne powoli. Odwrót ten ma rozpocząć się dopiero po ratyfikacji traktatu berlińskiego, głównie po dokonanej ewakuacji Szumli i Batumu. Szumla znajduje się już w rękach skich a Turcy sposobią się także do oddania spaliwszy w pobliżu tej warowni znaczne ilości i wysprzedawszy za bez cen wielkie partie.“

Do Presse piszą: Dnia 25 bm. nadesłał obszerny raport o spełnionych przez Rosyan w Filipopolu i okolicy na Mahometanach okoliczności. Takież same sprawozdanie odebrał ambasador M. Layard.

Z Epiru donoszą, że turecko-albańskie tego kraju nie okazuje najmniejszej skłonności, nie chce kawałeczka kraju koronie greckiej, nie agitują bardzo silnie przedniejsi Mahometanie pewnym Abdul beyem na czele, za urządzenie stwa epirskiego. Odbyli już kilka zebrań i zaprosili także notabłów greckich, ci jednak nie Mahometanie „zbierają“ skutkiem tego od Chrystusa pisy na rzecz całości kraju.

Okupacya austriacka.

Bardzo otwarcie pisze dziś w sprawie okupacyi cyały Fremdenblatt, zapowiadając bez wątpienia, że Austriacy nie tak łatwo dadzą sobie wydrzeć coną podstępem zdobycę.

Wojska nasze pozostają w tych prowincjach aż przywróconym tam zostaną na trwałych podstawach pokój i porządek i wycofają się wtedy dopiero, gdy Porta będzie w możności dać pewnej rękojmi, że po wycofaniu się naszych wojsk naturalne „hinterlandy“ naszych krajów naturalnie staną się na nowo widownią szalonych agitujących pokój naszego państwa. Zbadanie rękoi co do ich wartości musi być naturalnie wionem naszym rządowi.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa okupacya bardzo długo. Wojska nasze nie pierzeją, nie zadowolnie opuszczają Bośnię i Hercegowinę Cypr. Do nadzwyczajnych zaliczyć by można wypadków, gdyby okoliczności, które spowodowały dzenie Bośni i Hercegowiny, w ten zmieniły się iż bez obawy skompromitowania naszych interesów szego honoru moglibyśmy się dać zastąpić przez wojska W. Karogrodzie musy ogromne zajęć zmiany, w osmańskie musi radykalną przejść kuracyę i w piero wzięlibyśmy pod rozważę, czy możemy restrykcyj powierzyć straż w naszych „hinterlandach“ ciw paaslawistycznym wichrzoniom. Pokąd Turcy odrodzi się w duchu europejskim i pokąd nie stanie w koncercie europejskim statecznym, powagę naszym czynnikami, potąd Austro-Węgry nie oddadzą przednich straż z Bośni i Hercegowiny.

Z Serajewa (stolicy Bośni) piszą do Corr. pod dnem 18 bm.:

Wszystkie warstwy ludności oswajają się z myślą okupacyi austriackiej. O jakimkolwiek rze z tej strony niema mowy. Mimo to godziwobaczną zwrócić uwagę na tajemny związek, jaki istnieje między rządem tureckim a naczelnikami „Sanit“ kaimakamatów i kaduluków i napomina o konieczności przeczności. Wszystkie broń rozdzielona na podstawie wiadomości o okupacyi austriackiej, między innymi tan znajduje się do tej chwili w ich posiadaniu. metanie posiadają formalne arsenały broni, a mahometafska ludność wiejska nie jest obecna chętną okupacyi austriackiej, toć posiada z strony srodek, aby w razie danym móz dać w miennemu zapatrywaniu. Miedzy Francuzkami panuje pewne wzbudzenie manifestujące się w szych podrózach do różnych klasztorów i czepizdach i zebrańich proboszczów i przełożonych. Rozeszła się bowiem pogłoska, że Stolica św. u austro-węgierskiego rządu kroki, aby można nanem obsadzeniu Bośni przez wojska austriackie, trzyć dostatecznie kraj w rzymsko-katolickie duchowstwo. Rzymsko-katolickie duchowienstwo zakonne się, aby niepozabawiono go dawnych przez Portugalskich przywilejów, wedle których prawo ochronny nad ludnością przynano wyłącznie dla Francuzkanów. Tutejsi Francuzkanie Triestem trzeli się okiem nawet na swych prastarych praw.

NIEMCY.

* **Berlin**, 29 lipca. W dniu wczorajszym godzinie w południe wyjechał cesarz Wilhelm z krzystwie swej córki w. księżnej badenskiej i z r. Wiktoryi oraz przybyłszy adiutantów, lekarzów dworskich, z Babelsberga do Cieplich. W dniu przyjmował cesarz na zamku Babelsberskim do nich dłuższą przemowę, której treści nie podaje nasz dziennik.

W dniu wczorajszym podaliśmy za Germa protest syna króla hanowerskiego Jerzego V. w Allg. Ztg. pisze dzisiaj z tego powodu, że w dniu dowiaduje się strony, iż do niektórych rządów

